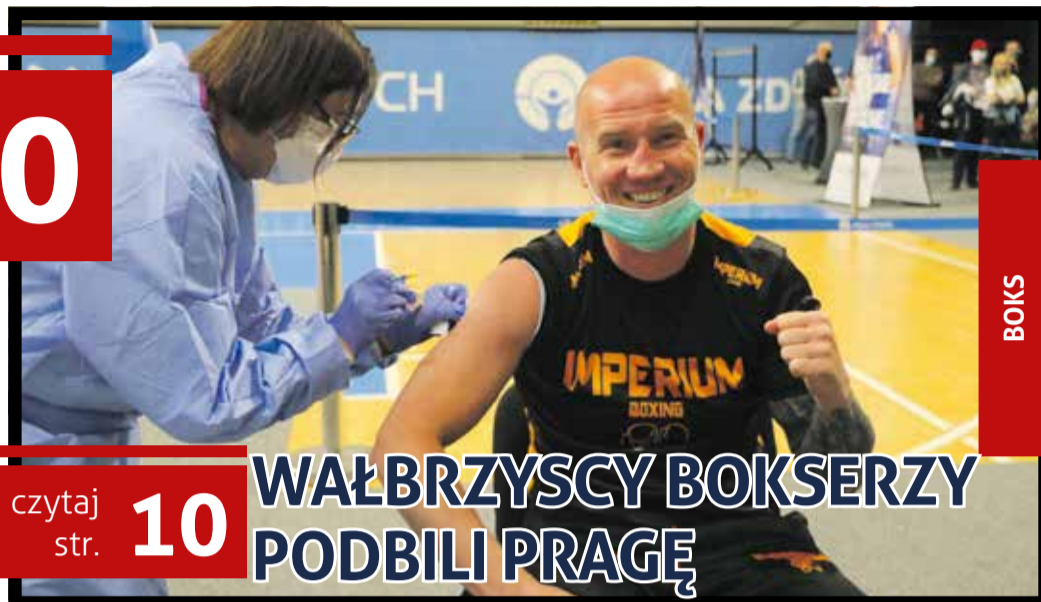




PIŁKA NOŻNA

Sudety rozbite

czytaj
str. **20**



BOKS

czytaj
str. **10** **WAŁBRZYSCY BOKSERZY
PODBILI PRAGĘ**



PIŁKA NOŻNA

GÓRNICY JUŻ NA LUZIE

czytaj
str. **10**



PIŁKA NOŻNA

Niezadowolenie z punktu

czytaj
str. **19**



PIŁKA NOŻNA

13 minut gry Włókniarza

czytaj
str. **19**



KARATE

Wałbrzyscy karatecy
w formie

czytaj
str. **20**

30 minut Dobrostaw Kowalski

futbol po mojemu...



Subiektywna historia

mistrzostw Europy - EURO 92

Moje drugie EURO - w 1992 roku w Szwecji oglądałem już jako wytrawny kibic. Byłem też po wydarzeniu do dzisiaj dla mnie wręcz mistycznym, czyli po mundialu we Włoszech dwa lata wcześniej. Moi pierwsi idole apogeum swoich karier zaczęli mieć powoli za sobą (Rijkaard, Gullit), a kilku innych nowych ulubieńców do Skandynawii w ogóle nie pojechało - chodzi mi tu głównie o Roberto Baggio czy Salvatore Schillacię, ponieważ Włosi przegrali eliminacje z ZSRR. Drużyna radziecka wywalczyła awans ale na turniej pojechała reprezentacja Wspólnoty Niepodległych Państw (ten twór zastąpił ZSRR na wszystkich imprezach sportowych w 1992 roku). Na szwedzkie mistrzostwa bardzo wpłynęły burzliwe przemiany polityczne w Europie przetomu lat 80-tych i 90-tych. Poza występem wspomnianej WNP z turnieju została wyrzucona Jugosławia z racji sankcji, jakie zostały na nią nałożone na skutek działań wojennych. Do dziś tę decyzję uważa się za mocno kontrowersyjną. Nie jest też prawdą to, co się powszechnie powtarza, że piłkarze Danii, która zastąpiła Jugosławię i niespodziewanie wygrała cały turniej, zostali ściągnięci z wakacji. O możliwości wykluczenia drużyny bałkańskiej mówiło się już od pewnego czasu i Duńczycy byli w pogotowiu, czekając na ostateczną decyzję, która zapadła na dziesięć dni przed imprezą. Największym rozczarowaniem była Francja (nie wyszła z grupy) - drużyna dla mnie o tyle anonimowa, gdyż nie grała dwa lata wcześniej we Włoszech i nie mogłem jej poznać. Choć dużą część samych zawodników, z Jean Pierre Papin na czele, znałem oczywiście z Olympique Marsylia. Dzisiaj EURO '92 stanowi dla mnie symboliczną granicę, kiedy skończyło się to, co nazywamy futbolem romantycznym. Były to ostatnie tak kameralne mistrzostwa Europy (ostatnie z udziałem ośmiu drużyn), zorganizowane dobrze, ale bez rozmachu, na dość skromnych stadionach. Następnym wielkim piłkarskim turniejem to mundial w USA zrobiony w typowo amerykańskim, „komercyjnym” stylu, a kolejne EURO - Anglia '96 to zupełnie nowa era, jeśli chodzi o rywalizację na Starym Kontynencie.

dobrostawkowalski.pl
futbolpomojemu.pl

Wałbrzyscy bokserzy podbili Pragę

Komplet zwycięstw wywalczyli przedstawiciele Imperium Boxing Wałbrzych podczas turnieju „Heroes Gate” w Pradze. W jakiej formie są podopieczni trenerów Krzysztofa Sadłonia oraz Mariusza Burzyńskiego, o tym będziemy się mogli osobiście przekonać już za dwa tygodnie, kiedy to w Hali Wałbrzyskich Mistrzów rozegranie zostanie Międzynarodowy Turniej Imperium Boxing.



Do stolicy Czech trener Sadłonia zabrakł czwórki swych pięściarzy. Mowa o siostrach Kindze i Andżelice Mięgoć, Jakubie Krzpiecie oraz Dawidzie Obstarczyku. Cała czwórka nie miała sobie równych w międzynarodowej rywalizacji, ale o ile sukcesy doświadczonych bliźniaczek oraz reprezentanta kraju - Kuby Krzpieta nie były niespodzianką, o tyle miłą

niespodzianką sprawił rozpoczynający dopiero swą przygodę z boksem - Obstarczyk. - To był fajny turniej, w którym rozegrano 40 walk, w tym 2 zawodowe, a także pojedynki w każdej grupie wiekowej i poziomowej. Co ciekawe, do Pragi wyjechaliśmy o 5 rano, a pierwsza walka z udziałem wałbrzyszan odbyła się dopiero o godzinie 19. Nie miało to jednak większe-

go wpływu na postawę moich zawodników, którzy zanotowali komplet czterech wygranych - poinformował trener Sadłonia.

Wspominając szkoleniowca Imperium Boxing warto dodać, iż w środę Sadłonia wraz z Krzpietem udali się na 3 dni do Kielc, które gości uczestników Forum Boks Olimpijskiego. Stamtąd nasz utalentowany młody pięściarz wyjedzie na mecz do Danii, a pan Krzysztof powróci do Wałbrzycha. Przed nami bowiem Międzynarodowy Turniej Imperium Boxing, który odbędzie się z okazji przypadającego na 10 czerwca - Ogólnopolskiego Dnia Boks Olimpijskiego. Jak przyznał Sadłonia, w zaplanowanej na 26 czerwca imprezie weźmie udział wielu zawodników, w tym również pięściarze z za-

południowej granicy. Początek w Hali Wałbrzyskich Mistrzów o godzinie 12, co podkreślamy, gdyż ciekawie zapowiadające się pojedynki w końcu będą mogli obejrzeć kibice. I to bezpośrednio z trybun HWM, a nie ekranów komputerów, jak to miało miejsce w ostatnich miesiącach.

Czerwcowy turniej to zaledwie namiastka tego, co nas czeka późną jesienią. Jak się bowiem dowiedzieliśmy, w dniach 8 - 14 listopada odbędą się Mistrzostwa Polski, których gospodarzem będzie Wałbrzych. Areną mistrzowskich zmagania będzie hala Aqua-Zdroju, a stojący za organizacją imprezy Krzysztof Sadłonia zapowiada wizytę wielu bokserskich staw.

Bartłomiej Nowak

Górnicy już na luzie

Ubiegłotygodniową wygraną u siebie z Włókniarzem Głuszycą piłkarze Górnika postawili kropkę nad „i” przypieczętowując tym samym awans do klasy okręgowej. Przygotowana przez fanów biało-niebieskich feta była iście królewska, ale swoją tegoroczną postawą niepokonani podopieczni trenera Marcina Domagały udowodnili, iż w pełni zasłużyli na brawa i słowa uznania.

Przed zaplanowaną na miniony czwartek XXIII kolejną „Serie A” wałbrzyskanie wiedzieli, iż do awansu wystarczy im 1 punkt zdobyty w konfrontacji z Włókniarzem Głuszycą. Być może świadomość nieuniknionego nieco ich zdeprimowała, gdyż przez niemal godzinę nasi nie potrafili znaleźć sposobu na ambitnie broniącego się rywala. Worek z bramkami w końcu rozwiązał Michał Bartkowiak, po którym w krótkim czasie na listę strzelców wpisali się: Mateusz Sobiesierski oraz Damian Chajewski. Pewne zwycięstwo Górników w doliczonym czasie potyczki ustalił „Chajek”, który z meczu na mecz powiększa swój imponujący dorobek bramkowy.

Po ostatnim gwizdku sędzię rozpoczęło się świętowanie

jakże zasłużonego awansu do „okręgówki”. Był szampan oraz wspólna zabawa z kibicami, którzy błyskawicznie pozbawili wałbrzyszan przygotowanych specjalnie na tę okoliczność pamiątkowych koszulek.

Dziesiątka na Podgórzu

W obecności licznie zgromadzonych kibiców zespół trenera Domagały przystąpił do niedzielnego spotkania na wyjeździe z Podgórzem Wałbrzych. Pojedynkę rozpoczął się od 15-minutowego opóźnienia, gdyż brakowało jednego z sędziów. Po konsultacji z obiema drużynami na linii bocznej z chorągiewką stanął nawet będący „w cywilu” Grzegorz Michałak, zawodnik Górnika, jednak w tym właśnie momencie na stadion przybył nieobecny wcześ-

niej arbiter. Sam mecz miał jednostronny przebieg, co należy tłumaczyć różnicą miejsc w tabeli obu ekip, a przed wszystkim 10-osobowym składem Podgórza. Mimo to odważnie walczący podopieczni trenera Pawła Majewskiego mieli swoje 5 minut, gdy na otwierające wynik potyczki trafienie Chajewskiego w przeciągu 180 sekund odpowiedział Damian Sysiak. To było

jednak wszystko w wykonaniu beniaminka klasy A, który ostatecznie musiał się pogodzić z porażką 1:10.

W najbliższej kolejce Mateusz Sobiesierski i spółka ponownie wystąpią przed własną publicznością. Jutro o godzinie 17 lider klasyfikacji podejmie Zielonych Mrowiny. A już za tydzień dojdzie do tak oczekiwanego przez kibiców derbowego spotkania. W niedzielę 20 czerwca Zagłębie zmierzy się z Górnikiem, o czym zapewne przypomniemy w kolejnym wydaniu naszego tygodnika.

Bartłomiej Nowak



30 minut KARTA WAŁBRZYSKIEGO SPORTOWCA

Imię: Damian
Nazwisko: Chajewski
Data urodzenia: 21 sierpnia 1992 roku
Pseudonim sportowy: Chajek
Klub: Górnik Wałbrzych (piłka nożna)



Największy dotychczasowy sukces?
Myślę, że moim największym sukcesem jest parę występów w II lidze, w której liczyłem lepszej piłki. Mam za sobą również kilka awansów. Z Polonią-Stalą Świdnica oraz Olimpią Kowary do III ligi, a w trwającym wciąż sezonie klasy A - awans do „okręgówki”. W obecnych rozgrywkach zdobyłem 54 gole w barwach Górnika. Jaka liga by to nie była, cieszę się, że udało się tyle zdobyć bramek, bo to niemal 1/3 tegorocznego dorobku biało-niebieskich.

Kto jest twoim idolem sportowym?

Zawsze podobał mi się David Beckham. Już jako dziecko starałem się na nim wzorować, między innymi naśladowałem jego sposób wykonywania rzutów wolnych.

Dlaczego piłka nożna?

Mój bliższy kontakt z futbolem rozpoczął się w 3 klasie szkoły podstawowej. Już wtedy wyróżniałem się na tle rówieśników, dlatego kolega zabrał mnie na trening Górnika. Potem na zajęcia odwoził mnie mój tato, który wraz z mamą pilnował, abym nie opuszczał treningów. Oboje zresztą zawsze bardzo mnie wspierali i kibicowali mi w mojej przygodzie z piłką nożną.

Jaki cel chciałbyś jeszcze osiągnąć?

Chciałbym zająć jak najwyżej z Górnikiem. Marzy mi się co najmniej III liga, bo później myślę, że mógłbym być już nieco za stary na kolejne awanse.

13 minut gry Włókniarza

To był chyba najkrótszy mecz w historii klubu z Głuszycy. Spotkanie z Orłem Witoszów zakończyło się po zaledwie 13 minutach rywalizacji. Dlaczego? Goście przyjechali w ośmioosobowym składzie i niestety po wspomnianych już wcześniej 13 minutach, zostało ich tylko 6-ciu. To za mało by można było grać dalej i zgodnie z regulaminem, sędzia zakończył spotkanie.

- Mecz z Orłem Witoszów trwał 13 minut. Goście przyjechali w bardzo zdekompletowanym składzie, co uniemożliwiło im dalsze kontynuowanie gry. Dziękujemy kibicom za liczne przybycie i bardzo przepraszamy za zaistniałą sytuację – piszą na swoim profilu społecznościowym przedstawiciele zespołu z Głuszycy.

Za przyjazd na mecz i podjęcie rękawicy, drużynie Orła należą się wielkie brawa. Bez

względu na motywację, zawsze lepiej przegrać mecz na boisku niż przy zielonym stole. Gratulujemy postawy i życzymy powodzenia w przyszłości.

Włóknierz Głuszycy – Orzeł Witoszów 3:0 WO

*Mecz przerwany przy stanie 0:0 w 13 minucie ze względu na zdekompletowanie składu w drużynie gości.

JZ

Zdjęcia użyczone



30 minut
Jakub Zima

sport na zimno



Pojechaliśmy pożegnać kadrę przed EURO

Wycieczka do Poznania z różnych względów miała kilka ważnych składowych. Wstyd powiedzieć, ale dla młodszego syna był to debiut w pociągu, tramwaju i na dużym stadionie. O dziwo kłócił się ze mną, że to był jego drugi mecz w życiu. Zapytałem o ten pierwszy? Zaskoczył mnie. Pomagał mi przy transmisji meczu Górnik Wałbrzych – Zagłębie Wałbrzych w rundzie jesiennej... ale wróćmy do tematu.

Udało nam się dojechać na miejsce dość szybko. Miejsce na stadionie zajęliśmy tuż po otwarciu bram. To dało nam prawie 2 godziny spokojnej obserwacji tego, co na stadionie się działo. No cóż. Zaczę od samego stadionu. Widok z trybuny bardzo dobry. Atmosfera również na wysokim poziomie. Stewardzi – bardzo pomocni! Siedzieliśmy na tzw Ptasiej Trybunie. Teraz już wiem skąd wzięta się nazwa. Tyle ptasiego gówna w jednym miejscu, dawno nie widziałem.

Dorzuć do tego brudne ściany, barierki. Generalnie konstrukcja obiektu z epoki PRL. Mówią, że wyremontowany i nowoczesny, bo zrobiony na EURO. Może gdzieś to można zauważyć. Wszyscy stwierdziliśmy jednak, że Stadion Narodowy w Warszawie jest zdecydowanie ładniejszy.

To teraz o meczu. Cholera świetnie tu pasuje zdanie: tyle ptasiego gówna w jednym miejscu, dawno nie widziałem. Obraz z TV, nie pokazuje wszystkiego. Wiedzą to ci, którzy choć raz byli na meczu. Obrona grała słabo. Zero komunikacji. Wolne przesuwanie. Podania rzadko przemyślane. Szczęsny... zagrał nieco lepiej. Był skoncentrowany, a to w ostatnim czasie nowość. Świerczok, Dawidowicz, Frankowski, Płacheta, momentami Kozłowski mieli w oczach strach, niepewność.

Akcja Lewego, po której padła bramka w TV wyglądała tak sobie. Na żywo, było widać moment zrywu, balans ciała, panowanie nad piłką z mojej perspektywy wyglądało genialnie. O niebo lepiej niż przed telewizorem. Bramka Świdzkiego piękna. Ma chłop możliwości. Brakowało Milika. Oby nie trzeba było za nim płakać, bo jednak wyglądało to mizernie. Pocieszam się tym, że Sousa nie chciał odkrywać wszystkich kart, a nasi zawodnicy wykonują jego polecenia od A do Z. Inaczej to może być dramat.

JZ

Herbapol zwyciężył na Dąbrowskiego

Zespół Herbapolu przyjeżdżał na Arenę Dąbrowskiego w roli faworyta. Gospodarze w ostatnich spotkaniach grali efektywnie, ale niestety brakowało im skuteczności. W walce o utrzymanie, punktów jednak potrzebują jak na lekarstwo.

Za pierwsze 45 minut gry pochwalić można przede wszystkim podopiecznych trenera Leszka Dereweckiego. Czarni bardzo dobrze grali bez piłki. Formacje trzymały dystans, co znacznie utrudniało rozegranie przeciwnikowi. Zabrakło jednak tego czegoś, co mogłoby dać jednej bądź drugiej drużynie odrobinę satysfakcji.

Po przerwie do 60 minuty niewiele się zmieniło. Dość powiedzieć, że w okolicach 55 minuty spotkania mieliśmy pierwszy celny

strzał na bramkę. Uderzenie Stolarza zatrzymał jednak Bartłomiej Rudnicki. Chwalony za dobrą grę na przedpolu bramkarz w 58 minucie popełnia brzemienne w skutki błąd i Czarni tracą bramkę, chwilę po tym jak marnują wyborną sytuację do zdobycia gola.

Strata bramki zmieniła nieco organizację gry gospodarzy w ofensywie, którzy śmieiej zaatakowali. Szybko stworzyli sobie dogodną sytuację, ale piłka jak zaczarowana mijala

bramkę. Upór opłacił się w 68 minucie gry. Gola wyrównującego po dośrodkowaniu z rzutu rożnego zdobył Damian Sęk. Czarni uwierzyli, że mogą pójść za ciosem. W kolejnych minutach gości ratuje poprzeczka.

Herbapol potrafi jednak spiąć się w trudnych chwilach. Genialnie wykonany rzut wolny sprawia, że na czystej pozycji w polu karnym znajduje się Dawid Białecki. Napastnik gości nie marnuje takich sytuacji. Jest 2:1 dla Herbapolu.

Po kolejnych 60 sekundach Bartłomiej Rudnicki ponownie wyciąga piłkę z siatki. Tym razem dwójkowa akcja Białecki – Stolarz i ten drugi nie daje szans bramkarzowi Czarnych. Gospodarze mieli jeszcze szansę na zmianę wyniku, ale ponownie zawiodła skuteczność i komplet punktów jedzie do Stanowic.

Czarni Wałbrzych – Herbapol Stanowice 1:3 (0:0)

JZ

Niezadowolone z punktu

Na początku swojej drogi z piłką nożną, żeńska sekcja Zagłębia Wałbrzych przegrywała swoje spotkania bardzo wysoko. Sięgając pamięcią do pierwszych spotkań towarzyskich z Orlikiem Jelenia Góra, wałbrzyszanki były niemiłosiernie bite. Niezdzielni kibice szydzili z zespołu. Czas pokazał jednak, że spokojna praca na treningach, doprowadziła do sytuacji, w której piłkarki Zagłębia są niezadowolone z tylko jednego punktu.

Gospodynie zagrały ambitnie. Konsekwentnie realizowały nakreślony przez trenera plan taktyczny, co przełożyło się na stwarzane sytuacje

pod bramką rywali. Zagłębie przynajmniej trzykrotnie mogło cieszyć ze zdobycia gola. Niestety piłka w siatce zatrzymała tylko raz. Sił na taką

grę, podopiecznym trenera Łukasza Wojciechowskiego starczyło wyłącznie na godzinę rywalizacji. Później przyjezdne coraz częściej przejmowały inicjatywę. W końcu udało im się doprowadzić do wyrównania.

- W pierwszej połowie graliśmy bardzo dobrze. Zespół często atakował i przynajmniej trzy razy mogliśmy zdobyć gola. Szkoda, że udało się tylko raz. Szkoda, bo po przerwie zaczęło nam brakować sił i tempo gry spadło. Orlik groźnie zaatakował i w którymś momencie obrona pękła. To

był jednak bardzo dobry mecz, szczególnie w pierwszej połowie. Dzisiaj z remisu powinniśmy się cieszyć, bo to jednak zawsze punkt. Z drugiej strony mogliśmy wygrać, dlatego lekki niedosyt został. Brawa jednak dla dziewczyn, które jeszcze niedawno przegrywały z Orlikiem i to bardzo wysoko. Dzisiaj mogliśmy, a nawet powinniśmy wygrać – mówił po meczu trener Zagłębia, Łukasz Wojciechowski.

Zagłębie Wałbrzych – Orlik Jelenia Góra 1:1 (1:0)

JZ



foto. BARTEK NOWAK

sportowy-walbrzych.com.pl

Sudety rozbite

Podopieczni trenera Wojciecha Błażyńskiego mierzyli się z nieprzewidywalną ekipą Sudetów Dziećmorowice. Po wygranej w Szczawnie-Zdroju bezapelacyjnym faworytem meczu był jednak Górnik Nowe Miasto. Potwierdziło się to na boisku.

Przewaga wałbrzyszan nie podlegała dyskusji. Szybko zdobyta bramka ułatwiła gospodarzom grę, którzy przed przerwą pokonali bramkarza gości raz jeszcze w 35 minucie meczu. Po zmianie stron wałbrzyskanie szybko trafili po raz trzeci i wciąż szukali swoich szans na kolejne gole. W grze nie było jednak widać polotu. Brakowało błysku. Momentami gra Górnika Nowe Miasto wyglądała tak, jakby zespół chciał wygrać mecz z

jak najmniejszym nakładem sił. Podobnego zdania był trener zespołu.

- Nie jestem zadowolony z gry zespołu. Moi zawodnicy zagrali ten mecz na stojąco. Może kilku zawodników starało się, ale generalnie zagraliśmy ten mecz na stojąco. Zagraliśmy. Wygraliśmy, ale nie jestem zadowolony. Nie ważne czy gramy z Dziećmorowicami czy Górnikiem, mamy grać z pełnym zaangażowa-



niem. Mamy grać swoje. Patrząc na tę drużynę przyszłościowo i oczekuję, że zawsze będzie

grać swoje – mówi po meczu trener Wojciech Błażyński.

Górnik Nowe Miasto – Sudety Dziećmorowice 6:1 (2:0)

JZ

Wałbrzyscy karatecy w formie

6 czerwca w Józefowie pod Warszawą odbył się Turniej o Puchar Burmistrza Józefowa w Karate Kyokushin. W turnieju, który rozgrywany był w formule Full Kontakt z dozwolonymi wszystkimi technikami z pełną siłą, udział wzięło ponad 340 zawodników z całego kraju. W turnieju wystartowało również 14 zawodników Uczniowskiego Klubu Karate Shinkyokushinkai OBI z Wałbrzycha. Po bardzo dobrych startach nasi karatecy przywieźli spod Warszawy 8 medali.



Na najwyższym stopniu podium po raz kolejny stanęły Lena Kukulska (kat. 8-9 lat +30 kg) oraz Martyna Kozdrowiecka (kat. 10-11 lat + 40kg). Wspinałym wyczynem może pochwalić się debiutująca w zawodach Milena Witoń (kat. 10-11 lat + 40kg), która w swoim pierwszym

turnieju w życiu zajmuje 2 miejsce.

Ze srebrnym krążkiem do domu wróciła również Julia Obuchowska (kat. 14-15 lat +60kg) oraz Dominik Obuchowski (kat. od 16 do nieskończonych 18 lat – 70 kg). Wałbrzyski klub może być również zadowolony z pierwszego

w historii drużyny startu zawodnika w kategorii seniora. Reprezentujący barwy UKK Waldemar Kozdrowiecki, zakończył rywalizację na drugim stopniu podium.

Brązowe medale zdobyli Kacper Waszak (kat. 10-11 lat -35 kg) oraz Szymon Pomjan (kat. od 16 do



nieskończonych 18 lat -65 kg). Na wyróżnienie również zasługują 10-letnia Laura Kuźniarz i 18-letni Paweł Nowak, którzy pomimo dobrej postawy nie dotarli do strefy medalowej.

Był to ostatni start zawodników UKKS OBI w bieżącym sezonie. Sezonie, w którym wałbrzyskanie wywalczyli 5 złotych medali, 9 srebrnych oraz 16 brązowych. Był to też ostatni sezon dla Dominika Obuchowskiego i Pawła Nowak w kategoriach młodzieżowych. Obaj panowie w kolejnym wystartują już jako seniorzy. Zespół do rywalizacji przygotowywał Sensei Tomasz Obuchowski oraz Sempai Agnieszka Obuchowska.

JZ

Święto siatkówki plażowej w Wałbrzychu

Po zakończeniu sezonu halowego przyszedł czas na rozgrywki plażowe. Już w najbliższy weekend na stadionie przy ulicy Kusocińskiego w Wałbrzychu rozegrane zostaną Młodzieżowe Mistrzostwa Dolnego Śląska w Siatkówce Plażowej Juniorek 2021, które są jednocześnie eliminacją do ogólnopolskich Mistrzostw Polski Juniorek w Siatkówce Plażowej.

Sobota 12 czerwca będzie poświęcona na część eliminacyjną turnieju. Na starcie stanie aż 30 par, które rozpoczną rywalizację o prawo gry w nie-

dzielę w części finalnej zawodów. Najlepsze cztery z nich uzyskają kwalifikacje do cyklu turniejów, w których wyłoniony zostanie Mistrz Kraju.

Będziemy tu świadkami bardzo zaciętej rywalizacji. Jednym z faworytów Mistrzostw Dolnego Śląska są

znane w Wałbrzychu siostry Rzeczyckie. Popularne Siski, swoje pierwsze mecze zagrają już w sobotę. Początek zma-

gań zaplanowano na godzinę 10:00.

JZ